

KILKA myśli o filmach pokazanych w programie telewizyjnym ostatnich tygodni. Dwa gatunki, dwa rodzaje filmów dominują wyraźnie: sensacja i humor, obrazy przygodowo-awanturnicze, najczęściej westery amerykańskie i komedie gagowo-sytuacyjne. Obok westernów — dzieła kryminalno-sensacyjne o podłożu społeczno-politycznym, obok dowcipu w stanie czystym — humorystyczna obserwacja obyczajowa. Nie muszę dodawać, że najczęściej są to pozycje stare, dawno już zgrane na ekranach, albo tytuły archiwalne, o których przeciętny odbiorca zdołał już zapomnieć. Jeśli reprezentują dobry poziom, stanowią trwałe osiągnięcie sztuki kinowej — wszystko w porządku.

Wspomniałem już kiedyś, że nie kto inny, a właśnie telewizja powołana jest do spełniania funkcji kina starych dzieł kinematografii, na ich przykładzie powinna prowadzić edukację filmową, albo po prostu zaspokajać ciekawość kinomanów, przypominać im jeszcze raz znane już utwory. Telewizja częściowo realizuje ten postulat, chociażby za pośrednictwem cyklu „W starym kinie”, prowadzonego przez red. Stanisława Janickiego. Ale zdarza się także, że idzie łatwiejszą drogą, nie dokonując wśród starych kopii potrzebnej selekcji.

Jak było w ostatnich tygodniach?

26 marca: „Rio Bravo”. Klasyczny już dziś western

nakręcił w 1958 roku Howard Hawks. Właściwie wszystko odbywa się tu według szablonu filmu przygodowego: szlachetny szeryf prawie w pojedynkę przeciwstawił się bandzie, prawo triumfuje, bijatyki, efekty pirotechniczne. Kiedy ogląda się „Rio Bravo” po raz drugi, dostrzec można, że w schemacie jest coś więcej: przemyślna konstrukcja, zamknięta w obrębie jednego miasta, bez łatwych emocji, gonitw na koniach, piękne zdjęcia, fo-

ambicjami, znów amerykański. Świat przestępczy i skorumpowany aparat władzy USA. Sceny na sali sądowej, jako wypróbowany chwyt realizatorski, tu jednak nie wiadomo, po co. Ogólnie rzecz biorąc, dzieło małego formatu.

2 kwietnia: „Jego dziewczyna”. Włoski reżyser Carlo Comencini w ramach koprodukcji włosko-francuskiej nakręcił bardzo sympatyczny film o miłości w czasie wojny. Zrecznie omiął niebezpieczne rafy me-

ski znanego aktora Maurice Roneta. Jak na dzieło Francuza za mało finezyjny, chwilami bez wdzięku.

28 marca: Anglik na kontynencie”. Tylko dla zwolenników humoru sytuacyjnego, dodatkowo w angielskim wydaniu. Film fabularny, ale całkowicie bez dialogów. Satyra na Anglików — turystów i na Francuzów — gospodarzy ośrodków turystycznych. Kto lubi — mógł zrywać boki.

Notatka z innej dziedziny. Aby nie było tylko o filmie. W poniedziałek teatr telewizyjny wystąpił z premierą „Żołnierza królowej Madagaskaru”, pysznej farsy Dobrzańskiego w nowym opracowaniu Tuwima. Przyszyczażeni byliśmy, że poniedziałki rezerwowano na szacowną klasykę, tak zwany wielki repertuar. Sama telewizja przyzwyczaiła nas do podobnego porządku.

Poniedziałek przeznaczono na repertuar klasyczny, piątek na bardziej popularny, środę na widowiska poetyckie, czwartek na sensacyjne, sobotę i niedzielę na komedie, farsy, operetki. Ostatnio wszystko się pomieszało. Zupełnie niepotrzebnie. A jeśli chodzi o „Żołnierza...” w reżyserii Wandy Laskowskiej, to nie było to przedstawienie udane, spotkałem się nawet z opinią osoby świetnie znającej teatr, że nie miało nic z farsy. Gustaw Lutkiewicz, aktor bardzo dobry, nie został najszczęśliwiej obsadzony w roli Mazurkiewicza. Kto mogłoby tę sympatyczną postać zagrać lepiej? Pawlik? Kobiela?

Telewizyjny raptularz

Z ekranu dużego na mały

tografowane w trudnych warunkach, dojrzałe, sugestywne aktorstwo.

6 kwietnia: „Płynne złoto”. Również amerykański dramat sensacyjny trochę zbliżony do westernu ze względu na scenariusz. Ale klasa o ileż niższa. Melodramatyczny wątek przyszłościowego trójkąta małżeńskiego, dużo trupów wśród szybów naftowych, pomieszczenie fragmentów naprawdę świetnych ze zwykłą tandetą. W tym miernym filmie jedyną ozdobą są świetni aktorzy Gary Cooper, Anthony Quinn i Barbara Stanwyck. „Na aktorów” chodzi się jednak tylko do teatru, do kina raczej nie.

1 kwietnia: „Pożegnaj się z jutrem”. Kryminał z

lodramatyzmu i tkiwości. Historia miłości partyzanta i dziewczyny z Toskanii przepojona była głęboką wiarą i optymizmem w szczerą i siłą ludzkich uczuć. Jedną z pierwszych swoich ról zagrała w filmie Claudia Cardinale.

30 marca: „Trick 17 B”. Telewizyjny film produkcji NRD. Publicystyczny, o sensacyjnym wątku i wymowie zbliżonej do „Pożegnaj się z jutrem”. W skandal kryminalno-obyczajowy zaplątane są wysokie osobistości z armii NRF. Obraz zrobiony prosto, może nawet przesadnie skromnie, bez szerszych pretensji artystycznych.

9 kwietnia: „Złodziej z Tibidabo”. Sensacja na wesolo. Francuski film autor-